

Wacław Fusiński <1963-1968 >

"Pozostałem wierny zawodowi leśnika"

Technikum Leśne w Mojej Woli ukończyłem w 1968 roku.

Ósmego i dziewiątego maja 1998 w Leśnym Ośrodku Szkoleniowym w Puszczykowie spotkałem się na zjeździe z koleżankami i kolegami z klasy po raz pierwszy po trzydziestu latach. Było to niezapomniane przeżycie, tym bardziej, że w spotkaniu tym wzięli udział nasi profesorowie i dyrektorzy. Pięć lat później spotkaliśmy się ponownie wraz z rodzinami w Gołuchowie, w trzydziestą piątą rocznicę ukończenia szkoły.

Tam też, z inicjatywy Macieja Kucharskiego, podjęliśmy postanowienie, że od tego spotkania będziemy się spotykać co roku w pierwszą sobotę września w Stancji "Biały Daniel" w Mojej Woli - bez wielkich przygotowań, organizacji i "pompy". Po prostu na zasadzie - kto ma ochotę niech przyjedzie, a program spotkania ustalimy na miejscu. Wyszło bardzo dobrze. Maciej telefonicznie powiadomił kierowniczkę stancji, że przyjeżdżamy i może nas być od pięciu do pięćdziesięciu osób. Przyjechało na spotkanie wraz z rodzinami około trzydziestu pięciu osób. Dla wszystkich wystarczyło miejsca i jedzenia. Było też gdzie przenocować. Tak trzymać!

Rodzina, przyjaciele i znajomi, którym opowiadamy o tych spotkaniach, pokazujemy fotografie i taśmy wideo, pytają z zazdrością - jak to się dzieje, że trzymamy się razem, spotykamy, odwiedzamy, dzwonimy i piszemy, żyjemy wspólnymi problemami. Większość z nich od czasu

ukończenia swoich szkół nie spotkała się ani raz, nie utrzymuje kontaktów, pozapominali o sobie. Stało się tak dlatego, że oni spotykali się, w większości przypadków, tylko na lekcjach, a my pochodzący / z wyjątkiem nielicznych miejscowych / z terenu całej Polski, przebywaliśmy ze sobą przez te pięć lat "na okrągło". Wtedy nie było wolnych sobót. Raz w miesiącu przypadała "niedziela wyjazdowa" i to nie dla wszystkich. Ja, i wielu kolegów, ze względu na duże odległości, jeździliśmy do domu trzy razy w roku, na ferie świąteczne i na wakacje. Oprócz nauki coś trzeba było robić w wolnym czasie. Każdy mógł znaleźć coś dla siebie, a warunki ku temu były nie najgorsze. Sport stał na niezłym poziomie, zarówno lekka atletyka, jak i gry zespołowe.

Ja reprezentowałem szkołę w rzucie dyskiem i w skoku wzwyż na różnych zawodach. Byłem członkiem drużyny piłki ręcznej i siatkówki. W Krasie w mistrzostwach szkół leśnych w siatkówce o Puchar Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego zajęliśmy szóste miejsce / na jedenaście zespołów /. Działaliśmy w Lidze Obrony Kraju, w sekcji strzeleckiej, w konkurencji kbks - 5. Trenowaliśmy na własnej, ciągle udoskonalanej, strzelnicy, a zawody rozgrywaliśmy w Ostrowie Wielkopolskim na strzelnicy "Bractwa Kurkowego".

Śpiewałem też w chórze szkolnym pod kierownictwem profesora Joachima Zaprzalskiego, grałem na perkusji w szkolnej orkiestrze. Występowaliśmy na różnych uroczystościach szkolnych, a także na imprezach, zabawach i festynach w okolicy oraz w Ostrowie Wielkopolskim. Do gry w naszej orkiestrze włączał się profesor Henryk Stekiel, który grał na akordeonie, wraz ze swoim ojcem grającym na trąbce. Od 1964 roku zacząłem działać w ZMS-ie. Na początku zostałem przewodniczącym Koła po Ignacym Kaczmarku, później przewodniczącym Zarządu Szkolnego. Byłem też członkiem władz powiatowych ZMS, przewodniczącym był wówczas Ryszard Wojciechowski. Dzięki przychylności dyrekcji szkoły urządziliśmy w internacie swoją świetlicę z telewizorem i bieżącą prasą. Organizowaliśmy spotkania z ciekawymi ludźmi. Byliśmy inicjatorami różnych, już dzisiaj niemodnych "czynów społecznych" na rzecz szkoły i środowiska. W parku przygotowaliśmy rzutnię dla kuli i dysku, urządziliśmy nowe boisko do siatkówki. Wykonywaliśmy wiele prac porządkowych w obrębie szkoły i internatu. Wybudowaliśmy basen i alpinarium. Organizację ZMS przejął po mnie Bogdan Golczak, a ja za swoją działalność zostałem odznaczony Brązową Odznaką im. Janka Krasickiego., która została mi wręczona już po maturze, na uroczystym zakończeniu roku szkolnego pozostałych klas.

Byłem także "szkolnym fryzjerem", obcinałem kolegom włosy na ich prośbę, ale też często na polecenie kierowniczkii internatu lub innych nauczycieli, którzy uznali, że czyjeś włosy są za długie, a było to w czasach zespołu "The Beatles".

Wspomnienia Wacława Fusińskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 14 listopada 2010 18:00 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 16:55

Wiosną 19657 roku wspólnie z Bogdanem Ginterem i Andrzejem Szubertem zapisaliśmy się na kurs łowiecki i po pomyślnym zdaniu egzaminu i "załatwieniu" broni /ja dostałem dubeltówkę od ojca/ , zaczęliśmy przeżywać swoje pierwsze przygody łowieckie w Kole nr 87 "Daniel". Na początku wyjazdy na przeloty kaczek na rozlewiskach nad Baryczą były doskonałą ilustracją zasady " jedna paczka amunicji = jedna kaczka". Później ze skutecznością było znacznie lepiej. Nigdy nie zapomnę jak zaniósłem kiedyś dwie upolowane kaczki pani profesor Bogumile Junik, a ona upiekła je w brytfannie dla nas. Jakież to było wspaniałe urozmaicenie stołówkowego jedzenia !. Jak bardzo czuliśmy się dorośli, gdy na polowaniach zbiorowych traktowani byliśmy na równi z polującym dyrektorem Zenonem Adamczewskim, profesorami Henrykiem Stekielem i Wacławem Junikiem, nadleśniczymi - Władysławem Sikorskim i Franciszkiem Czerwińskim , leśniczymi P.Komorowskim, "Dziadkiem" Chyżym i Pawłem Usarkiem.

Uczyłem się też fotografować. Mieliśmy urządzoną ciemnię. Bardziej lub mniej udanie robiliśmy i wywoływaliśmy zdjęcia, oczywiście czarno-białe. Były to zdjęcia robione bez lampy błyskowej, bo to nie były czasy aparatów cyfrowych, stąd te zdjęcia, które załączam do moich wspomnień, są takie jak widać, ale to też fragment historii tamtych lat.

Myślę, że przede mną moją żoną jest jeszcze wiele corocznych spotkań z koleżankami i kolegami z ławy szkolnej gdyż jesteśmy z sobą jak rodzina. Żal tylko, że chociaż czujemy się młodo i zdrowo, to z roku na rok zaczyna nas ubywać. Pozostałem wierny zawodowi leśnika. Jestem leśniczym Leśnictwa Nasielsk, Nadleśnictwo Płońsk, RDLP Warszawa.

Nasielsk. styczeń 2006.

fotografie znajdują się w albumie starych zdjęć szkolnych "Zdjęcia z książki" w Galerii - dopisek

Wspomnienia Wacława Fusińskiego

Wpisany przez Administrator

niedziela, 14 listopada 2010 18:00 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 16:55

administratora